

PODRÓŻE I WSPOMNIENIA

Justyna Jaguścik



TURYŚCI, WŁÓCZĘDZY, NOMADOWIE – NA ZACHÓD OD PEKINU. REFLEKSJE Z PODRÓŻY PO CHINACH W LECIE 2007 ROKU

W Chinach przyjmuje się potocznie, iż terminem „Zachód” (*xibu*) określa się pięć prowincji (Gansu, Guizhou, Qinghai, Shaanxi, Yunnan) i trzy regiony autonomiczne (Tybet, Xinjiang i Ningxia). Niektórzy poszerzają tę definicję o Guangxi, Mongolię Wewnętrzną, a także część Sichuanu. Tereny te uznaje się za zacofane ekonomicznie. Pomimo, że stanowią one ponad połowę powierzchni Chińskiej Republiki Ludowej, to zamieszkuje je tylko 23% ludności tego państwa, a PKB na głowę nie przekracza 60% średniej krajowej¹. W styczniu 2000 r. zachodnie Chiny objęto polityką „wielkiego otwarcia” (*xibu da kaifang*), celem której jest zniwelowanie różnicy w poziomie rozwoju pomiędzy wschodnim wybrzeżem a interior².

Na podziały, które wyznaczają ekonomiści, nakładają się inne, symboliczne. Dobrze oddaje je regionalna odmienność haseł propagandowych, drukowanych na czerwonych sztandarach w wielkich miastach, a na wsiach wypisywanych kredą na murach. Zmiany w ich treści odpowiadają nie tylko geograficznemu zróżnicowaniu, dyktuje je również czas³, w którym powstają.

W tym roku w Szanghaju na plakatach króluje „kultura” (*wenhua*) oraz „cywilizacja” (*wenming*). Jego mieszkańcom na każdym kroku przypomina się, jakie zachowania powinny cechować dobrze wychowanego, kulturalnego spadkobiercę starożytnej cywilizacji, żyjącego we współczesnej aglomeracji. Państwo pełni rolę głównego

¹ Za: Thomas L. Sims, Jonathan J. Schiff, *The great Western development strategy*, www.chinabusinessreview.com/public/0011/sims.html.

² Więcej informacji na ten temat znaleźć można na stronie internetowej Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce: <http://www.chinaembassy.org.pl/pol/zt/zgxbkf/default.htm>.

³ Na przykład czas przygotowań do igrzysk olimpijskich w Pekinie to okres, w którym „modne” stają się słowa „harmonijny” (*hexie*), „ochrona środowiska” (*huanbao*) czy „dobrobyt, mała stabilizacja” (*xiaokang*).

wychowawcy. Dzięki mozolnej pracy setek tysięcy przedstawicieli różnego rodzaju służb porządkowych każdy występki przeciwko wielkomijskiej etykietce zostaje odnotowany, wygwizdany, napiętnowany przez głośne zwrócenie uwagi czy ukarany grzywną. Elegancy mieszkańcy Szanghaju poddają się tym zabiegom bez większych protestów.

Im dalej na zachód tym więcej hasel. Przybywa zwłaszcza tych namalowanych niewprawną ręką, farbą lub kredą, na ścianach wiejskich domów – lepierek. Wyrazny ilościowy skok widać po przekroczeniu granicy prowincji Gansu, jednej z najbiedniejszych w Chinach. Lektura napisów pozwala na wyliczenie największych problemów społecznych, które obecnie nękają nie tylko tę prowincję, ale także cały region. Rola wychowawcza państwa nie ogranicza się do tak drugorzędnych problemów, jak kształtowanie „człowieka dobrze wychowanego”. Coraz częściej chodzi o kształtowanie człowieka w ogóle, o szerzenie podstawowej wiedzy na temat zdrowia i higieny. Napisy na murach uświadamiają ciężarnym kobietom, jak ważne dla prawidłowego rozwoju płodu jest spożycie odpowiedniej ilości jodu. Za niemalże każdym zakrętem w Xiahe czy w Songpanie kryje się hasło zachęcające do kupowania jodowanej soli.

Druga kategoria napisów, „demograficzna”, charakterystyczna nie tylko dla Gansu, ale również dla prowincji Qinghai, Xinjiang, a także dla północnego Sichuanu, nawiązuje do polityki planowania urodzeń. W zagrożonej pustynnieniem Gansu łączy się ona z ekologią – hasło „jeżeli chce się zaprowadzić dobrobyt, to należy rodzić mniej dzieci, a sadzić więcej drzew” (*Yao zhi fu shao sheng haizi duo zhong shu*) można znaleźć w większości tamtejszych miejscowości. Z napisów biegnących wzdłuż autostrad dowiadujemy się także o wysokości nagród pieniężnych (od 3,000 do 5,000 RMB) przysługujących parom małżeńskim, które zobowiążą się, że nie będą mieć więcej dzieci.

Następna grupa hasel podkreśla fakt, że córki w niczym nie ustępują synom i że kobiety także stanowią przedłużenie rodu. Przypominanie o społecznym znaczeniu równowagi w proporcjach między płciami nie jest bezzasadne. W 1982 r. w Chinach na 100 urodzeń noworodków płci żeńskiej przypadało 108⁴ noworodków płci męskiej, a w 2000 r. już 117⁵. Problem „znikających kobiet” staje się widoczny także dla postronnych obserwatorów. Nad Jeziorem Sayram w Xinjiangu prawie nie ma kobiet. Jurty stojące przy brzegu zamieszkują mężczyźni, kawalerowie dobiegający

⁴ Na podstawie raportu ONZ pt. *Advancing social development in China. Contribution to the 11th Five Year Plan*, www.unchina.org.

⁵ W większości krajów relacja pomiędzy noworodkami męskimi i żeńskimi wynosi pomiędzy 100 a 106 noworodków płci męskiej na 100 płci żeńskiej. Naukowcy szacują obecnie, że w Chinach nadwyżka liczby mężczyzn nad kobietami wynosi 41 milionów i stale rośnie. Zobacz np. Karin Tomala, *Planowanie rodziny warunkiem modernizacji kraju*, w: *Chiny przemiany państwa i społeczeństwa*, ISP PAN Wydawnictwo Trio, Warszawa 20001, s. 269–287; Rachel Murphy, *Fertility and distorted sex ratios in a rural Chinese county: culture, state and policy*, w: „Population and Development Review”, t. 24, nr 4 (grudzień 2003), s. 595–626.

trzydziestki, marzący o wyjeździe do wielkiego miasta gdzieś na wschodzie (w rozmowach wymieniają Szanghaj, Pekin i Dalian), w którym uda im się znaleźć żonę (*qu laopo*).

Kolejne dwie kategorie hasel są charakterystyczne dla największej chińskiej prowincji – autonomicznego regionu administracyjnego Xinjiang. Pierwsza z nich odwołuje się do „wielkiej chińskiej rodziny”, równoprawnymi częściami której powinny czuć się wszystkie mniejszości etniczne i narodowe zamieszkujące ten region⁶. Druga przypomina o wiodącej roli Komunistycznej Partii Chin. Nigdzie poza Xinjiangiem plakaty tak bezpośrednio nie nawołują do miłości i oddania KPCh. W wielu miejscach powtarza się wezwanie: „Miłuj partię, miłuj ojczyznę, miłuj socjalizm, miłuj Kaszgar” (*Ai dang, ai zuguo, ai shehuizhui, ai Kashi*).

Ogromne plakaty zachęcają do nauki i posługiwania się językiem mandaryńskim (*putonghua*), próbując tym samym kreować poczucie wspólnoty języka oraz przynależności do jednego chińskiego państwa, w którym armia czuwa nad bezpieczeństwem wszystkich obywateli, niezależnie od ich pochodzenia (w Yiningu co kilkaset metrów spotkać można zdjęcie wiekowej Ujgurki częstującej chińskiego żołnierza herbata). Nie zmienia to jednak faktu, że Chińczykom – przedstawicielom większości Han, w Kaszgarze nierzadko łatwiej jest się porozumieć po angielsku niż po chińsku. Stawia to pod znakiem zapytania zdolność czy chęć Ujgurów do akulturacji. Dzieci bawiące się na krętych uliczkach miasteczek w Xinjangu pozdrawiają turystów angielskim *hallo* i chińskim *ni hao*. Te dwa języki są dla nich językami obcymi, poznawanymi w procesie edukacji szkolnej i wtórnymi wobec pierwszego, domowo-rodzinnego ujgurskiego, należącego do grupy języków tureckich. Z jednej strony znajomość ujgurskiego pozwala im zachować ciągłość kulturową, z drugiej jednak, brak zdolności komunikowania się w języku mandaryńskim praktycznie uniemożliwia dalszą karierę akademicką i, co się z tym łączy, zawodową. Przypadki prawdziwej dwujęzyczności (oraz swobodnego poruszania się w dwóch kulturach), zarówno wśród Ujgurów, jak i Hanów zamieszkujących te tereny, zdają się być niezwykle rzadkie.

Zachodnie Chiny są niezwykle malownicze i zróżnicowane nie tylko dzięki pięknym krajobrazom, ale również z powodu obecności licznych mniejszości narodowych i etnicznych. Obok Ujgurów wymienić należy Huiów, Kirgizów, Mongołów, Tadżyków, Tatarów, Tybetańczyków, Rosjan⁷. Pomimo stałego napływu Chińczyków na tereny zachodnie, w niektórych miejscach (zwykle tych najbardziej odle-

⁶ Na temat skomplikowanych stosunków etnicznych w Xinjangu zobacz np.: Sławoj Szymkiewicz, *Mniejszości etniczne*, w: Karin Tomala (red.), *Chiny przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978–2000...*, s. 355–369, Jerzy Zdanowski, *Sinciang – „nowa rubież” Chin. Stosunki etniczno-polityczne w latach 30. XX w.*, w: Roman Sławiński (red.), *Nowożytna historia Chin*, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2005, s. 146–169.

⁷ W tym miejscu nie wypada nie wspomnieć o ciekawych i niezwykle starannie przygotowanych ekspozycjach dotyczących kultury i obyczajów wymienionych mniejszości, jakie znaleźć można w Muzeum Prowincji Xinjiang w Urumczy oraz w Muzeum Szanghajskim.

głych jak Kaszgar czy Kucza w Xinjiangu) mniejszości nadal zachowują liczącą przewagę.

Zastanawiający jest wygląd miast w powiatach czy regionach autonomicznych. Podziały etniczne nakładają się na podziały geograficzne. Przykłady znaleźć można chociażby w Xiahe w prowincji Gansu⁸. Miejscowość ta dzieli się na trzy wyraźnie wyodrębnione części. Najnowsza, położona najbliżej dworca autobusowego, należy do Hanów, kolejna, z niewielkim meczetem w centrum, zamieszkiwana jest przez Huiów, a w ostatniej, przylegającej do świątyni buddyjskiej, skupiają się Tybetańczycy.

Podobnie w Xinjiangu, miasta takie jak Kucza, Yining czy Kaszgar, dzielą się na dwie odrębne części – chińską i ujgurską. Podróżnik, który wjeżdża do jednego z nich prosto z dworca kolejowego czy autobusowego, jako pierwszą obejrzy nowoczesną część chińską. To tu skupiają się administracja, wojsko, szkoły, a także chińskie restauracje i bary karaoke. To w niej powstają nowoczesne wieżowce, centra handlowe i banki. Dopiero dłuższy spacer pozwala dostrzec, że za kolejną przecznicą kryje się, niedaleka przestrzeń, ale odległa kulturowo, ujgurska część miasta. To w niej funkcjonuje cotygodniowy bazar, na którym spotkać można sprzedawców placków *nang*, czy innych, oferujących świeżo wyciśnięty sok z granatów. Zamiast spódniczek mini i makijażu zobaczy się długie spódnice i chusty nierzadko zasłaniające nie tylko włosy, ale całe twarze kobiet. Osoby posługujące się językiem chińskim zamilkną, przechodząc na bardziej zrozumiały dla handlarzy język gestów.

Zastanawiający jest stosunek Chińczyków do mniejszości. Z rozmów z przygodnie spotkanymi ludźmi przebija mieszanina pogardy i podziwu, protekcjonalizm, nierzadko strach i powszechny zachwyt nad urodą Ujgurek. Zaskakuje wysoki poziom lęku. Współpasażerka w pociągu ostrzega przed samodzielną wyprawą do Jiuzhaigou⁹ w północnym Sichuanie, określając Tybetańczyków zamieszkujących te tereny jako „dzikich” (*yeman*). Starszy pan, poproszony o wskazanie drogi prowadzącej do jednego z dworców autobusowych w Lanzhou, każe zawrócić, tłumacząc, że ta dzielnica zamieszkiwana jest przez Huiów, a oni lubią „szerzyć zamieszanie” (*gao luan*). Także pomiędzy przedstawicielami mniejszości etnicznych nie brak antagonizmów. Kazach nad jeziorem Sayram zapytany o sąsiadów odpowiedział, że Ujgurzy to „mordercy” (*sha rende*), Huiowie wszystkich „oszukują i naciągają” (*pian rende*), a najlepiej układają im się stosunki z Mongołami i Hanami. Możliwe, że ta jednostkowa opinia odzwierciedla tylko sąsiedzkie spory o miedzę, ale nie zmienia to faktu, że „wielka chińska rodzina” z plakatu pozostaje „projektem w trakcie realizacji”.

⁸ Ta niewielka miejscowość leży na skraju Wyżyny Tybetańskiej, znajduje się w niej jeden z sześciu najważniejszych klasztorów buddyzmu tybetańskiego – Labrang.

⁹ Rezerwat krajobrazowy Jiuzhaigou w północnym Sichuanie w przeszłości został zasiedlony przez ludy tybetańskie, od których ogrodzonych wiosek (*zhai*) pochodzi nazwa parku, oznaczająca „wawóz dziewięciu wiosek”.

W tym roku dało się bardzo wyraźnie zauważyć „zagospodarowanie” mniejszości przez rozwijający się w szybkim tempie przemysł turystyczny. Już w latach 90. Chińczycy zrozumieli, że nie muszą opuszczać własnego kraju, by znaleźć się na terenach odmiennych pod względem języka i kultury, by doświadczyć tego, co „egzotyczne”. Popyt wytwarza podaż. W Jiuzhaigou w Sichuanie, parku krajobrazowym słynącym z przepięknych jezior¹⁰, często wykorzystywanych przez chiński przemysł filmowy, Tybetańczycy co wieczór organizują „tradycyjne” występy taneczno-wokalne. Zarówno stroje artystów, jak i teksty piosenek wykonywanych w języku mandaryńskim oraz skrócona wersja „tybetańskiego wesela” dostosowane zostały do potrzeb masowego widza, który podobnie widowiska zna z ogólnochińskiej telewizji. Kolorystyka i materiały, z których wykonane są kostiumy, farbowane włosy i obnażone torsy tybetańskich „przystojniaków” (*shuaige*, do obejrzenia których zachęcała chińska przewodniczka) oraz plastikowe atrapy noży u ich pasów – wszystko to sprawia, że autoprezentacja mniejszości ma zapewne tyle wspólnego z ich tradycyjną kulturą, co skrócona godzinna wersja opery pekińskiej, przedstawiana zachodnim turystom w jednym ze stołecznych hoteli, z oryginałem.

Nasilająca się „moda” na mniejszości łączy się zapewne z nagłośnionym otwarciem rok temu (1.07.2006) połączenia kolejowego z Lhasą. Wydaje się wręcz, że granice Tybetańskiego Regionu Autonomicznego uległy poszerzeniu. Sklepy z pamiątkami z Tybetu znaleźć można na całym zachodzie – od Chengdu po Xining. Także w Gansu nie brakuje straganów z porożami i suszonym mięsem jaka. Chińczycy masowo odwiedzają Lhasę, a zdobycie biletów na pociąg nie jest łatwe. Nawet jednak ci, którym nie udało się tam jeszcze dojechać, mogą poczuć się bliżej Tybetu. Wystarczy włączyć radio czy wsiąść do autobusu, a na pewno wkrótce usłyszy się któryś z modnych w tym roku przebojów, opowiadających o „pociągu do Lhasy”, „Pałacu Potala”, „magicznym i tajemniczym Tybecie”, czy „zmierzaniu w kierunku Himalajów”. Motywy tybetańskie zakorzeniły się w chińskiej popkulturze. Wydaje się to być kontynuacją tendencji, która pojawiła się już w latach 80. wśród chińskich intelektualistów. Poruszając się po obrzeżach chińskiej kultury poszukiwali tego, co odmienne i egzotyczne. Ma Yuan¹¹ i Ma Jian¹² zadebiutowali opowiadaniem, akcja których odgrywa się właśnie w Tybecie. Później pojawili się Zhaxi Dawa (tyb. Tashi

¹⁰ Miejsce to uchodzi za jedną z największych przyrodniczych atrakcji turystycznych w ChRL, wobec czego zaskakuje fakt, że polskojęzyczne przewodniki po Chinach nie poświęcają mu wiele miejsca.

¹¹ Urodzony w 1953 r., w 1982 wyjechał na siedem lat do Tybetu. W 1984 r. opublikował pierwsze opowiadanie pt. *Lasahe Nüren* [Boginka Rzeki Lhasa], które zapoczątkowało cykl utworów o tematyce tybetańskiej.

¹² Rówieśnik Ma Yuana, w 1985 r. wyruszył w podróż po Chinach, spędził kilka miesięcy w Tybecie. Właśnie tam rozgrywa się akcja jego najbardziej znanego utworu *Liangchu nide shetai huo kong kong dang dang* [Pokaż swój język, albo wszystko jest puste i bez sensu].

Dawa)¹³ oraz A'lai¹⁴, piszący po chińsku twórcy o tybetańskich korzeniach. O ile jednak ich powieści i opowiadania znane były tylko wąskiej grupce intelektualistów, to obecnie Tybet stał się częścią kultury masowej. Stał się modny. Wśród młodych wielkomiejskich Chińczyków przejażdżka wynajętym dżipem po bezdrożach Tybetu uchodzi za wyznacznik statusu, dodaje prestiżu, są to wakacje, którymi wypada pochwalić się w towarzystwie.

Jaki będzie wpływ rozwijającego się przemysłu turystycznego na rejony zamieszkiwane przez mniejszości etniczne? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. Turystyka łączy się z rozwojem infrastruktury. Jeszcze trzy lata temu dotarcie do Xiahe w prowincji Gansu zajmowało około siedmiu godzin, a standard autokarów poruszających się po wyboistych drogach był bardzo niski. Obecnie turysta jest dowożony na miejsce w klimatyzowanym autobusie najwyższej klasy. Podróż nowo wybudowaną autostradą zajmuje około czterech godzin. Zwiększony napływ turystów spowodował zmiany w wyglądzie niewielkiego miasteczka. Na wszystkich latarniach zawisły reklamy. Większa liczba odwiedzających oznacza większą grupę docelową potencjalnych klientów. Wielkie firmy także w tych odległych zakątkach próbują dotrzeć do nich ze swoją ofertą. Turyści to idealni konsumenci, sam fakt udania się w podróż świadczy o posiadanych zasobach, oraz, co ważniejsze, gotowości wydawania pieniędzy na przyjemności, znowu nie tak częstej wśród oszczędnych i zapobiegliwych Chińczyków. Mieszkańcy także korzystają z rozwoju turystyki. Przybywa sklepów, restauracji i hoteli. Kapryśni przybysze z wielkich miast nie chcą już mieszkać w spartańskich warunkach bez ciepłej wody. Postępują inwestycje, które służą także społecznościom lokalnym, jak rozbudowa wodociągów i kanalizacji.

Z drugiej strony pojawia się pytanie, które aktualne staje się nie tylko w Chinach, ale wszędzie tam, gdzie dochodzi do swego rodzaju lokalnego „zderzenia cywilizacji” – tradycyjnej miejscowej i nowoczesnej miejskiej. Jak uchronić starożytne kultury przed rozwodnieniem, skomercjalizowaniem czy uproszczeniem? Jak chronić oraz czy w ogóle chronić tradycyjne formy życia tj. hodowlę i pasterstwo?

Nad przepięknym jeziorem Karakuł leżącym niedaleko granicy z Pakistanem, tuż przy słynnej szosie karakorumskiej, Kazachowie rezygnują z wypasania stad. Niewielka grupka pasterzy zbiera się raz dziennie przy drodze wypatrując przejeżdżającego tamtędy autobusu z Kaszgaru. Liczą na to, że wysiądzie kilka osób, które zechcą zatrzymać się tam na jeden czy dwa dni, przenocować w jurcie, a może nawet zdobyć któryś z okolicznych siedmiotysięczników. Turyści zapewniają stały dopływ

¹³ Urodzony w 1959 r. w północnej części Tybetu, zadebiutował w 1979 r. Jedno z jego opowiadań pt. „Węzły duszy” zostało przetłumaczone na język polski, patrz: L. Kasarello (red.), *Węzły duszy. Chrestomatia współczesnych opowiadań chińskich*, „Dialog”, Warszawa 2005, s. 28–59, tłum. Rafał Felbur.

¹⁴ Urodzony w 1959 r. w tybetańskim powiecie Aba na terenie Sichuanu, zadebiutował w latach 80. W 2000 r. otrzymał Nagrodę Literacką im. Mao Duna za powieść *Chen ai luo ding* [Wszystko zostało ustalone]. Jego kolejna powieść *Kongshan* [Góra Kong], wydana w 2005 r., także zdobyła sobie uznanie krytyków i czytelników.

gotówki i to minimalnym kosztem. Wystarczy udostępnić im jedną jurte, napoić herbatą z mlekiem, poczęstować czerstwym pieczywem. Zaoferować przejażdżkę na koniu czy wielbłądzie i dostarczyć wieczorem odpowiedniej ilości piwa. Przybysze odjeżdżają, zostawiając za sobą sterty śmieci, których nikt nie zbiera. Jeszcze niedawno większość organicznych odpadków rozkładała się sama, jednak nie dotyczy to plastikowych butelek czy foliowych opakowań. Próby rozmowy z właścicielem jurty są bezowocne. Nie rozumie, że wybredny turysta nie będzie chciał przyjeżdżać na wysypisko śmieci, ponieważ podobne ma u siebie pod blokiem. Problem śmieci dotychczas rozwiązywał się „naturalnie” bez większego udziału człowieka, dlaczego teraz miałyby być inaczej?

Rosnąca liczba chińskich turystów (także tych podróżujących samotnie z przewodnikiem w rękę), potwierdza fakt, iż jeszcze nigdy przedtem Chińczycy nie dokonywali tak wielu indywidualnych wyborów. Wakacyjne podróże samopas są nowym zjawiskiem, dopiero od kilku lat wydaje się przewodniki przeznaczone dla turystów poruszających się w pojedynkę. Oferta biur podróży staje się coraz bardziej zróżnicowana. Pojawiają się propozycje „skrojone” na potrzeby indywidualnego klienta, tzw. „na wpół zorganizowane” (*ban zizhu*), w których poza podróżą i noclegiem zapewnia się turystyce wystarczającą ilość czasu wolnego. Są one droższe od zwykłych wycieczek, których trasa obejmuje zwykle wizyty w kilku fabrykach i sklepach, czy też udział w prezentacjach, na których turyści namawiani są do zakupów.

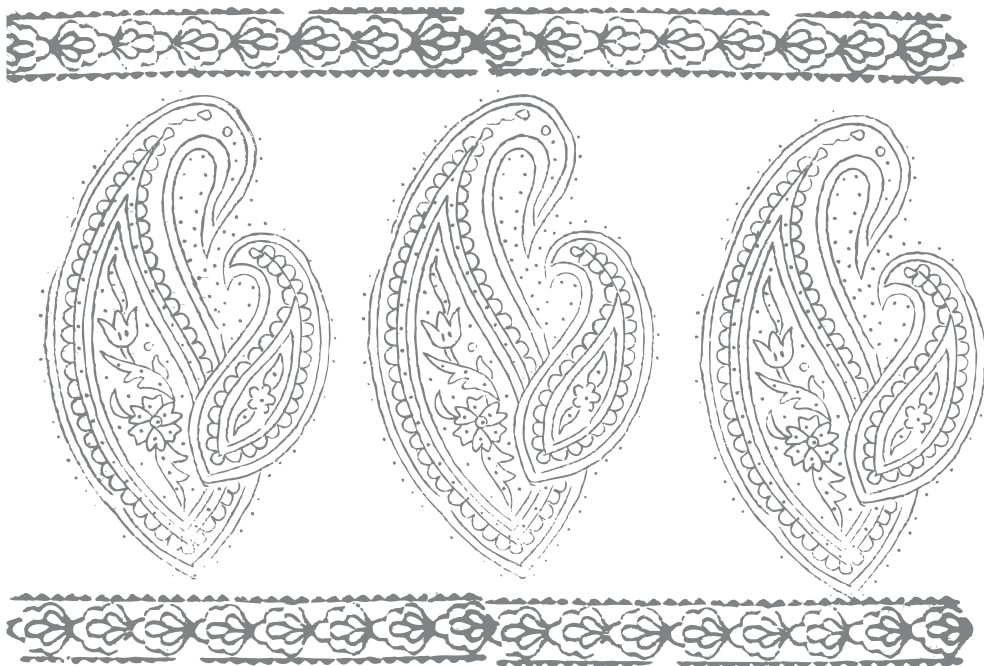
Obszar, w którym Chińczycy mogą podejmować swobodne decyzje, poszerza się wraz z bogaceniem się tego społeczeństwa. Zamożni konsumenci nie wydają już całości swoich dochodów na artykuły spożywcze. Ci, których na to stać, mogą zainwestować nie tylko w turystykę, ale również prywatne ubezpieczenia czy lepszą opiekę lekarską. W Chinach z roku na rok przybywa reklam placówek świadczących usługi medyczne. Szpitale reklamują się właściwie wszędzie, a obok informacji dotyczących sposobów przeprowadzania zabiegów (bezbolesne, mało inwazyjne, nowoczesne itd.) umieszcza się też zwykle ich cenę.

Coraz lepiej wyposażonym turystom towarzyszy jednak przeważająca liczebnie grupa „włóczęgów”. *Włóczęga to alter ego turysty* – pisał Z. Bauman¹⁵. Włóczęga nie wybiera „bycia w drodze”, jest na nie skazany. Marzy o bezruchu. Podczas gdy chiński turysta kupuje bilet na miejsce w przedziale pierwszej klasy klimatyzowanego ekspresu bądź na samolot (o ile przejazd pociągiem nie jest przygodą samą w sobie, tak jak w przypadku kolei tybetańskiej), chiński włóczęga spędza nocę na stojąco, wciśnięty w ścianę wagonu najtańszego pociągu. Rozbudowa infrastruktury, wielkie projekty budowlane, coroczne zbiory bawełny przyciągają rzesze włóczęgów – ro-

¹⁵ Patrz: Zygmunt Bauman, *Globalizacja*, PIW, Warszawa 2000, s. 111. Zobacz także: Zygmunt Bauman, *O turystach i włóczęgach, czyli o bohaterach i ofiarach ponowoczesności*, w: *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Sic!, Warszawa 2000, s. 133–153.

botników, migrujących do Xinjiangu i do Tybetu. Poruszają się oni po tych samych szlakach co turyści, ale grupy te spotykają się co najwyżej na dworcach.

Chiny pozostają krajem pełnym sprzeczności. Wymykają się opisom oraz próbom uogólnienia, pozostawiając szereg pytań bez odpowiedzi. Sprowadzenie do wspólnego mianownika rozległych stepów i miast pulsujących w rytm neonów to nie lada wyzwanie. Zamiast podsumowania oddają głos Danielowi Bellowi: *Gdziekolwiek zrodził się wczesny kapitalizm, widać wyraźnie, że te dwa impulsy – ascetyzm i zachłanność – splatały się ze sobą. Jeden znajdował wyraz w pozornym, mieszczańskim duchu kalkulacji, drugi zaś – w niespokojnym faustowskim pędzie, który (ucieleśniony w nowożytnej gospodarce i technice) przyjął za swe motto „bezkresną granicę”, a za cel – całkowite przekształcenie natury*¹⁶.



¹⁶ Daniel Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, PWN, Warszawa 1994, s. 14. Cytat ten ma być rodzajem metafory, daleka jestem od automatycznego stosowania kategorii takich jak „wczesny kapitalizm” do opisu współczesnego społeczeństwa chińskiego.